Rok 1875. KRAKÓW 26 Lipca — Poniedziałek. **Nr. 69.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3ćj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Anny Matki NPM.
Jutro Kunegundy kr. P.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 21.
Zachód o godzinie 7 m. 50.

Kraków 26 Lipca.

(Z.) Kiedy złowroga łuna pożaru zaświeci nad miastem, kiedy ponury głos dzwonów i jęki pogorzelców wzywają śpiesznéj pomocy a bezwładne tłumy z obawą i grozą spoglądają na gwałtowne postępy ognia — straż ogniowa śpieszy do walki z niszczącym żywiołem, jak na popis z gimnastyki, zręczności i odwagi, jak aktor śpieszy na scenę, gdzie go tryumf i oklaski czekają. Prawdziwą też zasługę naszéj straży ochotniczéj i miejskiéj nie upatrujemy w owych zapasach z ogniem, dzięki którym mieszkańcy Krakowa spokojnie zasypiają w przekonaniu, że w obec takich obrońców nie grozi im żadne niebezpieczeństwo; ale w cieniu nocy, w głębiach czarnego lochu walczyć z niewidzialnym wrogiem, jak to miało miejsce z piątku na sobotę — to już nie jest prostem spełnieniem obowiązku! Trzeba było widzieć tych dzielnych ludzi, gdy niepomni na niebezpieczeństwo, zstępowali do ciemnicy, gdzie na każdym kroku zabójcze wyziewy groziły im niechybną śmiercią. gdzie w miejsce wynoszonych bez przytomności na świeże powietrze, szli bez wahania inni tak długo, dopóki wytrwałością i siłą woli nie pokonali niewidzialnego a groźnego wroga. Taka karność, takie zaparcie się, już nie wojskowe tylko, ale prawdziwie nacechowane chrześcijańską miłością bliźniego, zasługuje na rzeczywiste uznanie — tem więcéj, że dziwną niesprawiedliwością losów, kiedy każdy dobry pływak otrzymuje medal za uratowanie tonącego, straż ochotnicza broniąca nie pojedyncze osoby, ale cały ogół mieszkańców — żadnéj nie może się spodziewać nagrody. Nie wymieniamy tu nazwisk odważnych tych zapaśników, bobyśmy musieli całą niemal straż wymienić, — niech nam wolno będzie jednak zwrócić uwagę na zasługi Naczelnika téj straży, który energicznem i zdolnem kierownictwem umiał doprowadzić ją do takich wyżyn organizacyjnéj doskonałości i wpoić w nią zasady szlachetnego, bezinteresownego poświęcenia.

♧ Książę Karol Jabłonowski, członek Rady państwa, wiceprezes kolei Karola Ludwika, przejeżdżał wczoraj rano przez Kraków, udając się pośpiesznym pociągiem ze Lwowa do Wiednia.

○ Na ostatniem, sobotniem posiedzeniu Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, (w którym brało udział 485 osób) uchwalono, że następny „Trzeci Zjazd“ odbędzie się w r. 1878 w Krakowie. Prezesem wydziału gospodarczego na ten zjazd wybrano dr. Biesiadeckiego, sekretarzem dra Janikowskiego.

□ Dyrekcja Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie, udzieliła p. Dr. Franciszkowi Piekosińskiemu pełnomocnictwo prokuryczne.

♯ Nie umiejących czytać w Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich jest 37 na 100!!

OFFLAND.

Z Aleksandra Dumasa (syna).

(Dokończenie).

Patrzał chwilę na przechodniów niedzielnych, jedni szli na mszę, inni na przechadzkę, inni do swych zatrudnień, inni na zabawę, a wszyscy biegli drogą życia, nieprzerwawszy jej na chwilę. Pojął że nie ma już spójni między nim a temi ludźmi. Chciał jednak popróbować raz ostatni i udał się do kupca obrazów. w nadziei że od niego czegoś się dowie. Sklep był zamknięty.

Wtedy przypomniał sdbie przyjaciela, przyjaciela z lat dziecinnych, który pewnie bardzo się jego śmiercią był zmartwił. Pobiegł do niego, ten przecież powinien mu był dać jakie objaśnienia.

Młodego człowieka zastał jeszcze w domu. Kolega ów wyśpiewywał z całych sił piosnkę o Renie i kończąc ostatnie słowa, otworzył drzwi. Skoro zobaczył Offlanda wydał krzyk i pobladł; ale prędko przyszedł do siebie i zapytał przybysza czegoby sobie życzył.

— Jakto, nie poznajesz mnie? — rzekł Offland wyciągając ku niemu ręce.

— Nie, panie; kto pan jesteś?

— Jestem Offland.

— Offland od roku nie żyje, rok temu złożyliśmy go do ziemi. Biedny człowiek! pan bardzo jesteś do niego podobnym, nawet krzyknąłem spostrzegłszy to podobieństwo, ale pan nie możesz być nim, bo on umarł.

— Umarłem, to prawda, ale doktor Lilus, dał mi dzień życia, ponieważ moja żona...

— Co on plecie? — pomruknął młody człowiek.

— Poszedłem więc do Emilji.

— Powiadasz pan, żeś ty Offland?

— Tak.

— Który umarł przed rokiem?

— Tak.

— Którego pochowano?

— Tak.

— Warjat jesteś, mój poczciwcze.

— Ależ zapewniam cię...

— No, dość tego.

— Drogi przyjacielu, w imię Nieba!...

Offland płakał.

◇ Nie wiemy dlaczego obrazek „*Pro publico bono*" niepodobał się we Lwowie; być może, że zachodzi tu ten sam powód, dla którego osoby mniej hojnie uposażone od natury wdziękami, twierdzą, że kobieta traci zawsze na fotografji — publiczność bowiem krakowska z widocznem zadowoleniem przeglądała w sobotę *album* z fotografjami wykonanemi w *atelier* hr. Łączyńskiego. Autor-fotograf nie pnie się tam na wyżyny sztuki, nie sili się na wykończenie wielkich portretów, ale dał dowód ze umie patrzeć i chwytać w przelocie dostrzeżone typy, zachowując im z fotograficzną drobiazgowością, właściwy komiczny charakter. Brak tam może retuszu, oprawa albumu zbyt skromna, aby mogła zapewnić mu wybitne miejsce wśród dzieł sztuki — całość jednak, wykonana *con amore* przez artystów, ilustrowana zwłaszcza przez pp. Szymańskiego, Ekera i Wojdałowicza, przedstawia miły a rzeczywisty „*obrazek z życia*". Operetka *Joasia płacze, Jaś się śmieje* z panną Ćwiklińską, pp. Ekerem i Wołoszką bardziej jeszcze *rozbawiła*, wesoło już usposobioną publiczność, a pan Dyliński w roli starego Gotlieba, szczególniej zaś w sukniach kobiecych, szczęśliwie dokompletował humorystyczną czwórkę.

Na zakończenie *Mazur* w cztery pary, układu pana Ekera. Śliczna to rzecz ten mazur!... i w sercu raźniej i umysł weselszy, kiedy dziarsko zabrzmi ta dziwnie przejmująca melodja!... ale, gdyby to kobiety tańczyły z takiem życiem jak mężczyźni — gdyby *zielona* tancerka nie skakała jak wróbel, i gdyby orkiestra austrjacka umiała nam zagrać polskiego mazura!...

Nie każdemu dano urodzić się polakiem.
A grać dobrze mazura tylko polak może.

△ Wczoraj wieczorem przytrzymano na kolei Jana Höflingera, pomocnika cukierniczego, który bez wiedzy swego pryncypała p. Masłowskiego, wyjechać chciał do Lwowa. Odstawiono go do policji.

═ W zeszły czwartek, podczas ulewnego deszczu w Warszawie, sześcioletni chłopczyk wpadł w rynsztok przy ulicy Muranów, a pędzony siłą wody wciągnięty został do kanału. Mimo natychmiastowych poszukiwań ze strony policji, nie odnaleziono go.

○ W budzie pod Zamkiem popisuje się menażerja jakaś. Nędzne to muszą być zwierzęta, kiedy nawet nie zdobyły się na afisz polski!

◇ **Strachy dzieci szkolnych przeniosły się teraz w głąb Starych Prus i zdają się tam dochodzić ostatecznéj miary łatwowiernosci. W okolicy Biskupic opowiada lud o księciu Bismarku, że przegrał w karty z królem murzyńskim miljon dukatów, a że ich zapłacić nie może, uiści się z długu dostawą dzieci z modremi oczami i blond włosem, parka (chłopiec i dziewczę po lat 15) po 20 tal. We wsi Stanisławkach uciekły dzieci oknem ze szkoły, w innych kryły się przez noc po lesie. Najgorzéj poszło we wsi Rumia. Tam nauczyciel poszedł 6 bm. z dziećmi na przechadzkę do lasu. Gdy się bawił w najlepsze, rozeszła się we wsi pogłoska, że w lesie ukrywają się wozy przez cesarza niemieckiego nadesłane, które dzieci wywiozą do murzyńskiego kraju, cesarz zaś będzie płacił nauczycielowi po 6 tal. za sztukę. Cała wieś, co tylko w niéj żyło, ruszyło z kopyta na ratunek, uzbrojone w widły, miotły, cepy, haki, wrzeszcząc i wyjąc dosiadało wozów, lub biegło pieszo. W drodze pękały koła i łamały się osie od szalonego pośpiechu, w lesie zaś chwytał każdy swoje dziecko i obsypując przekleństwami nauczyciela, który sam pozostał, chronił się z dzieckiem spiesznie do domu.**

ஃ Czeska „Politik" otrzymuje z Mistek na Morawie następujące doniesienie pod dniem 18 b. m.: Powszechnie szanowany tutaj kapłan ojciec Rudolf, prowadził ztąd liczną procesję do Częstochowy, odległéj ztąd o mil 50, co znaczy najmniéj czternaście dni drogi pieszo. Przechodząc przez terytorjum pruskie *została cała procesja przez tamtejsze władze zatrzymaną i do dnia dzisiejszego nie uwolnioną.* Ojciec Rudolf udał się drogą telegraficzną do Wiednia z prośbą, o zaradzenie temu nadużyciu."

— Masz, teraz się rozczula! — rzekł kolega. — Raz, dwa, trzy, czy pan wyjdziesz? Czekają na mnie w mieście ze śniadaniem.

— Przysięgam ci.

— Żegnam.

Offland, widział że najlepszy przyjaciel bierze go za warjata i za drzwi wypycha.

Znalazł się sam w przedpoju; łzy rzęsiste padały mu z oczu. — wyszedł na ulicę.

Błądził kilka godzin nie wiedząc co począć z życiem, patrzał na domy, na przechodniów, na bruk, a gdy w godzinę obiadową, ulice się wyludniły, skierował kroki ku cmentarzowi, nie czując w sobie dość odwagi by czekać do jutra.

Ten człowiek co rok jeden nie żył, a miał potem dzień jeden do przeżycia, znalazł dzień ten zbyt długim i prosił jak o łaskę by go o piętnaście godzin wcześniej pochowano.

Stróż jadł właśnie obiad, i nie chciał się odrywać.

Grabarze częstowali jednego z towarzyszy w sąsiednim szynku, nie chcieli opuścić stołu pijatyki.

Offland poprosił o motykę i rydel — mówiąc że sam sobie grób wykopie, i sam w niego położy.

Dano mu motykę i rydel.

Przyszedłszy do grobu, zastał tam Lilusa.

— No cóż, — rzekł mu uczony — czekałem na ciebie, spodziewałem się że wrócisz niedługo.

— Niestety! — odpowiedział Offland. — No, ale teraz wytłumacz mi dla czego żona wymówiła moje imię, kiedy nie chciała mnie widzieć?

— Przymuszono ją do tego: dziś rano poszła powtórnie za mąż. Musiała więc powiedzieć imię i nazwisko swego pierwszego męża.

— Słusznie, — odrzekł Offland z rezygnacją, — co Bóg postanowił jest dobrem, a śmierć ma swą rację bytu.

W pięć minut potem, Offland spał znowu snem śmierci.

Nazajutrz, żona jego przyszła i rzuciła kwiaty na grób jego.

Były to kwiaty ostatnie.

Kronika handlowa, przemysłowa i rolnicza.

Tydzień ubiegły stawia dla nadchodzącej nowej kampanji eksportowej wielce pomyślny horoskop. Jakkolwiek już poprzednio wiadome było znaczne polepszenie targów zachodnich, które oddziałało również zwłaszcza na place portowe: Królewiec, Odessa, Szczecin — to jednak dopiero w ostatnich dniach dała Anglja impuls do nagłej i stanowczej zmiany całej sytuacji handlu zbożowego na kontynencie. Ogromna haussa w Anglji poruszyła nietylko wszystkie targi wschodniej i zachodniej Europy, lecz pochłonęła wreszcie także i targi Europy środkowej.

Popyt na targu wczorajszym tak był ożywiony, iż żądaniom, ze wszystkich stron się odzywającym, targ nasz nie był w możności odpowiedzieć. Przy braku odpowiednich zapasów, sprzedający wstrzymali się od sprzedaży, i z tego powodu ruch był tylko nieznaczny, a przy niewielu tranzakcjach jakie miały miejsce, płacono za pszenicę o złr. 1 — $1\frac{1}{2}$ za żyto o 50 cent. wyżej od cen tygodnia przedostatniego.

Tylko jarzyny nie uzyskały dotąd tyle na cenie, jakby się tego z ogólnie złego ich stanu w polu i powszechnego przekonania o koniecznej ich później drogości spodziewać można.

Rzepak, który niedawno jeszcze fluktuacjom ulegał, wzmocnił się także i stałe znów w tych dniach utrzymywał ceny.

Płacono: Pszenicę białą za netto 170 fnt. w. w. fl. 8·50 —10·, czerwoną od 8·—9·50, żółtą od 8·——9·—, żyto polskie 160 fnt. od 6·25—6.75, podolskie od 5·75-6.25 jęczmień browarny za 140 funt. 4·75—5·25, na paszę od 4·— 4·25; Owies za 100 fnt. 3·50—4·; groch za 180 f. od 6· –8·.–9·50. Rzepak za 150 fnt. od 10·75—11·—.

Kronika zagraniczna.

— W celu dokładniejszego zbadania projektu Lessepsa, albo raczej kapitana Roudaire, co do utworzenia w północnej Afryce sztucznego morza za pomocą wodnego połączenia pustyń tunetańskich z zatoką Gabes, udała się do Tunisu wyprawa naukowa włoska jeszcze w Kwietniu. Wyprawa ta dnia 28 Czerwca ukończywszy swe prace, powróciła do Tunisu z rezultatami które podobno wcale nie sprzyjają zamysłom Roudaira i Lessepsa. Sprawdzono mianowicie, iż najprawdopodobniej nigdy w czasach historycznych pustynie tunetańskie nie były połączone z zatoką Gabes, ponieważ obszar dzielący te miejscowości, stanowią twarde skały i nie ma żadnych oznak jakoby niegdyś istniała komunikacja wodna, którąby niegdyś w późniejszych wiekach, jak dowodzi p. Roudaire, zasypaną została piaszczystemi wydmiskami. W razie spuszczenia wody z zatoki Gabes w głąb kraju znalazłaby się pod wodą najprędzej żyzna okolica Nifzaoka z licznemi i ludnemi osadami, podczas gdy dla zawodnienia właściwej pustyni potrzebaby bardzo głęboki kopać kanał. Koniec końcem komisja włoska nie uważa wprawdzie za rzecz niepodobną do przeprowadzenia projektu francuzkiego, lecz uznaje go jako przedsiębiorstwo nadzwyczaj kosztowne a mało użyteczne.

◇ Namiestnik Morawy, p. Possinger-Choborski, polecił przestrzegać jak najpilniej rozpowszechniania po szkołach ludowych kajetów z portretami Cesarza Niemiec, Bismarka, Moltkego i innych osobistości pruskich. Niedawno temu w Hradisch, sam p. Namiestnik zwiedzając szkoły, natrafił u uczniów na podobne illustrowane teki i rozkazał je usunąć natychmiast. W Prusiech wyrabiają masami podobne kajety, przeznaczone do wywozu za granicę, szczególniéj do Austrji, z popiersiem „dobrego króla“, „dobrego Bismarka“, „dzielnego Moltkego“ itp.

△ W tych czasach sprzedany został w Paryżu na bulwarze Pereire, mały domek będący własnością zmarłego aktora komedji francuzkiéj, Leroux. Między innemi meblami, znajdował się tam olbrzymi parasol oklejony z obudwu stron assygnatami. Leroux otrzymał ów parasol w spadku po swéj ciotce, któréj ojciec pozostawił kufer napełniony samemi assygnacyjnemi papierami. W mowie będący parasol reprezentuje nominalną wartość jednego miljona. W czasie gdy francuzka Rzeczpospolita zniosła assygnaty, miały one wedle ówczesnego kursu wartość 5.000 franków. Wiara w asygnaty dotąd jeszcze istnieje we Francji; są dziś szczególniéj po wsiach ludzie, karmiący się nadzieją, że papierowe pieniądze jakie oni posiadają, pewnego pięknego dnia staną *al pari*.

∫ Wynalazca bronzowych dział otrzymał order Leopolda a w dodatku zamierzają mu z funduszów państwowych ofiarować podarek w wysokości 100.000 Złr.

+ Składki na dotkniętych powodzią we Francji wyniosły dotąd 4 miljony franków. Co jednak godne uwagi, to że ta mokra powódź, wywołała drugą, nieustępującą tamtéj rozmiarami, powódź suchą, powódź poezji, do których olbrzymiemu zastępowi wieszczów, katastrofa która dotknęła kraj, dostarczyła natchnienia. „Figaro“ podaje statystyczne cyfry téj drugiéj plagi: Mer Tuluzy otrzymał 129 poematów, opiewających okropność powodzi; minister spraw wewnętrznych otrzymał ich 156; Mac-Mahon 229, żona jego 82, rozmaici dziennikarze 200, dyrektorowie teatrów paryzkich 300 — razem 1.600 poematów, na któro spotrzebowano 174.000 rymów. Według „Figara“ sam papier na te utwory kosztował 500 franków.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL pod RÓŻĄ. — Włodzimierz Jakób z familią dyrektor poczty z Piotrkowa, Alexander Czynski sędzia Trybunału z Kalisza, Henryk Niewiarowski z Galicji, Piasecki, Chmurowicz rządca dóbr z Osieka, Józef Bukowski właść. dóbr z Kongresówki, Alexander Tiesenhaus akademik z Rosji, Walerjan Rodziewicz akademik ze Lwowa, Józef Jelianka z żoną kupiec z Wiednia, Gustaw Lieban kupiec z Wrocławia.

HOTEL SASKI. — Hugo Spitzer c. k. auskultant z Cieszyna, Jan Śliwiński profesor konserwatorium z Warszawy, Ludwik Baumann podróżujący z Wiednia, Bettij Mette żona pruskiego generalnego doktora z Stettina, Karolina Żmigrodzka wł. dóbr z Ukrainy, Seweryna Osuchowska obyw. z Wołynia, Józef Frycz obyw., Tomasz Szczepanowski wł. dóbr, Zelisław Wędrychowski wł. dóbr z Królestwa, hr Joachim Rostworowski właść. dóbr z Galicji.

HOTEL VICTORIA. — Henryk Hrabia Łaczyński, Rozalia hr. Zamojska, Ludwika hr. Zamojska, Wanda hr. Zamojska ze Lwowa, Alexander Krajewski z Grodna, Roman Bauerertz z Miaczów, Maria Sardykowska, Edmund Klemputy z Warszawy, Anna Jabłońska z Kongresówki, Lonigi Pisani art. malarz z Florencji, Władysław Wolański z Rzepiennika, Alexander Phaworoff, Emil Krobshofer, Henryk Krobshofer z Pragi.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny

Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 26 lipca.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe	154	25	154	75
Talary pruskie	164	25	164	75
Dukat austr.	5	21	5	26
Napoleondor	8	88	8	95
20 mark. niem.	10	90	10	95
Srebro austr. za 100 złr. . .	101	50	102	—
Obl. indem. gal. za 100 złr.	87	90	88	25
4% listy zastawne	79	—	79	60
5 „ „ „	88	10	88	75
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	75	93	25
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	96	60	96	90
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	96	60	96	90
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	75	94	25
4 „ b likw. w Król. pol. (za rs. 100)	80	25	81	—
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	227	—	227	50
„ „ lwow.-czer. „ 200	141	—	142	50
„ „ warsz. wied. rsr. 60	90	50	91	—
„ banku hipot. gal. . . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	94	—	94	50
Oblig. kolei rumuńs. tal 100	30	—	30	15
Losy miasta Krakowa . . .	15	—	15	75
„ „ Bukaresztu . .	9	75	10	50
„ tureckie	53	50	54	—
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	40	113	—
„ „ z r. 1864 . .	134	—	134	50
„ „ węgierskiéj .	82	—	82	50

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa	lokalny	o godz. 6	m. 44	rano.
	pośpiesz.	o godz. 9	m. 17	wiecz.
	osobowy	„ 10	„ 55	rano.
	„	„ 10	„ 10	wiecz.
do Wiednia	pospiesz.	„ 7	„ 50	rano.
	osobowy	„ 6	„ 5	„
	„	„ 3	„ 25	popoł.
do Wieliczki	osobowy	„ 11	„ 12	rano.
	mieszany	„ 11	„ 45	wiecz.
do Warszawy	posp.	„ 8	„ —	rano.
	osobowy	„ 3	„ 25	popoł.
do Wrocławia	pospiesz.	„ 6	„ 5	rano.
	osobowy	„ 8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa	pośpiesz.	o godz. 7	m. 15	rano.
	osobowy	„ 5	„ 21	„
	mieszany	„ 3	„ 10	popoł.
	lokalny	„ 8	„ 30	wiecz.
z Wiednia	pośpiesz.	„ 8	„ 50	wiecz.
	osobowy	„ 10	„ 5	„
	„	„ 9	„ 50	rano.
	mieszany	„ 11	„ 18	„
z Wieliczki	osobowy	„ 7	„ 15	„
	mieszany	„ 8	„ —	wiecz.
z Warszawy	. . . . .	„ 6	„ —	„

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.